8704

Bibl. Jag.

1.

Ladomir Benedyktowicz.

# Bujmaj Narodzie!

Bujmaj Narodzie! czekają Cię jeszcze
Z rąk twoich wrogów ciężkie niesprawiedliwości -
Moralne tortur średniowiecznych klęczenia,
Dyplomatycznych mamideł kagańki,
Nowe rozbiory i nowe zamachy,
Na twoje ziemie i na twoje skarby.

Nim się nad światem Ład Boży dokona,
Wiek nienawiści ofiarze się wykół,
Być ci zostawać wielki Laokoona,
Być być jak w sieci pochwycony sokół -
I żeby duch twój złamany i skuty
Uklęknął przed zbrodnią grabieży i buty.

Błysnął ci jeszcze hajdamackie noże,
Z germańskiej hydry pobratymce zeszło,
Z dymem pożarów wstrząsnęło zaprożce,
Z kurzem krwi bratniej ziemia pójdzie kwiecie -

A z drugiej strony brandeburski hrabia
Granice twoje z pruska poprzerabia.

Wtedy ustąpisz jako śmiechem zarzucą
I na znak zwrócenia wygrzmią kosy śmierci
Ci, coś ich bronił przed tatarską dzidą
Krwią twoich synów puszcze tyle stulecia -
Jak o tem świadczą na krwawych rubieżach
Polskie mogiły sławnych tych rycerzy.

Czuwaj Narodzie! na dziejów rozstaju
Sprawiedliwości rdzenia się gorzkiwo,
Ginąć bezprawia, trumf i mocarze,
Jak minął carat w porosłach Kremlina –
Wiesz mimo wszystko, jako Bóg na niebie,
Przetrwasz te klęski, które godzą w Ciebie.

Czuwaj Narodzie! na wszystko bądź gotów,
Chociaż Cię fremor wrażych sił otoczy,
Choć wśród szatańskiej fałszuj obrotów
Zamienni fikcji fryzjobrie zajrzeć w oczy –
W zwartym szeregu broń się z karbej strony,
Ufny w moc ducha i nieustraszony.

Nad sprawcom miecza rachunki już słońce,
W proch się rozsypią podstępne układy –
Z dziwną różdżkeą nadbiegają gońce

4.

Wielkiej braterstwo ludów olimpijady,
I wolności ludów i ich zwycięstwo w zgodzie
Krzepi się w jedności naszej Ojczyźnie! –

Jan Baran
Gor. L. L.
Nowy Jork
Szpital Czerwonego Krzyża

# 1.

## W obliczu naszych przeprzeliśk.

Nie wzniosły hymnów, które pnie wieko cały,
Nie wysłuchano na ziemi i w niebie,
W bojach o wolność zwyciężstwa nie dały,
Ni miecze z ręku nie były w potrzebie.

Wyjdźmy raz z męczeńskich bezdrożnych otchłani,
I tej hekatombsy ofiar krwi i życia,
I wspólnej przeszłości, co grzbiet i dłonie
Ale nie wyniosły narodu z nocnic.

Zwróćmy się ku dziedzi i porzuconych siedzib
I winy w cuda, które się nie stają,
I wszystko, które przeszło, które przeszło
Ku lepszych skrzydeł obszarom nad wzgórza.

Rzucimy rébarane błagania i jęki,
Błędnych ogników nie rozpoznamy sfery -
Nasz w walce ze światem burzy tłuszcz francuzki
I kłów tygrysa i skrzydeł frantery.

Runęły nasze wiary i ideały,
Moralność ludzi z ewangelią w ręce
Zeszła do roli obłudnej kokoty
Stojącej w masce ich walki rycerze.

Tutaj nam drogę przejść w pokorze wypadnie
I nasze oczy sfanatyzować do bólu -
W przepaściach nieszczęść stawić czoło nie zdołam,
Na kamiennych posągach utrzymać się stokrotką

3.

Szczęsny w wiarach na dziejów kantagi
Do osnutych frodobni mchyli,
Lecz jako tany obrzydliwy Bogu
Ze wszystkiem czasem, co my dotąd wielbi.

Nie dla nas dany z niebios stoku!
Co się nam w inpin jedynie frowadzi,
Co wykuję my z głazu w frocie wola
Co wydrzeć z frawy mocy siłę chcą dni! —

Więc niejmy wolę mieczem nie inzyte,
I kark krwawiste, w klinu mat uderzy,
I wiarę w siebie na rylisznach zatkniętę,
I stalowego odpowiedź francerza.

Przeklinamy tronu skarżyć się marzeniu,
Kunsty omamień frawdy Człowieczeń, —

To dla nas tylko spełnić się ma zamiar,
Co sami sobie z dnia tego wybrać uprzejmie.

Kraków, roku 1916.

Ludomir Germanowicz

Ludomir Benedyktowicz

Z cyklu powieści przejmujących

Wołga widzieć przez prekso oppolana
Która nosiła Tatyków przeklętych imiona
I do jakiego celu Twoje krzyże śpieszą,
Drogą z łez, z jękami, z płomieniami, krwawą?

Ty, co po pysznej Wiedzy drapieżny bekiesz,
I pożera tłomem Postępu kajecy gięć kolana,
Do Tęcze nad zgrozą pozdrawiasz pielgrzymy,
Uśpionego sprzysiężenia obiecujące pana —

Ty dziś zdeptany wróżby o braterstwie narodów,
W otchłanie nienawiści strącasz je z drabinie,
Ty krzyżyk z kładem i grzmiący wszystkowładny grodów,
Z nagiego krzyżami mogił tych porąbia bezładnie —

Z krwawem piętnem Kaina Z widmem nędzy i głodów
Czekaj, aż się ta Ziemia pod tobą zapadnie.

## II.

Na tym padole złodziei bój kipi na noże,
Storczą miast pobratymcze zgliszcza i ruiny
Złote łany, sporite w rojenną obrożę,
Świecą plokota pustką bezpłodnej dziedziny.

Ponad stopami trupów wschodzą po dniu złorze
I na krwawe bezdroża spoglądają czyny,
Którym żadna moc ducha powstrzymać nie może,
Ani krew ich trwania przerwać godziny.

Nikt nie wie, kiedy wpadnie w zdradny odmęt wiru
Wszędy głodem ścigana kroczy upiorna bosa,
Na duże pada całun cmentarnego kiru,
Który rzuca rzeźbę śmierci pustoszyca kosa —
A nad tym wszystkiem Pan Bóg na tronie zgrozie
I krzyk pierwszy modłów leczył w niebiosa.

III. Zerwała się nad światem groźna zawierucha,
Jakiej wtórnik nie widział i dzieje nie pomną —
Rozpostarło się prawo pałki i obucha,
Warczącego się bezdziecem przemocy nieznaną.

Tam w błękitach Opatrzność na wojska głuszą,
Na ziemi głód i nędza nad rzeszą bezdomną,
Na połamane skrzydła upornego ducha
Spada ciężar rozpaczy myśl nie przytomna.
A w tę przepaść miłości kurzawicą się bliźną
Wzięła tłum spekulantów i nędza i trudzi,
Lichwiarskę rodem z piekła w tadeuszową puścizną,
Gotowył Boga sprzedać, jak Judasze rudzi,
Którzy podobni wilkom rajowym rzeźbą bliźną,
Z ostatniej skóry żywcem obdzierają ludzi.
IV A więc aż tyle ofiar i krwi trzeba było,
Tyle ust popalonych, miast zmienionych w gruzy,
Tyle rzek z szatańską dokonanych siłą
I łzawej nienawiści z obliczem Medusy,
Tyle jadów żyjących atmosferą zgnilą,
Rozprzężeń zwrotnych piekieł wyzutych z służby —
By się sprawiedliwości podłość nieczyniła
I wysoki olbrzymowej spełniły się myśl.

O Polsko, z ramion krzyża zdjęta męczennico!
Zamszone twoje krzywdy i twoja Golgota —
Patrz jak w ogniu tęcz potęg, co się mieczem wzpięły,
Europa dziś cała przędzie się i miota,
Jak z gniotącej jej mózgi w tej walce przyrzeźbią
Za rozbiory życiem twoich krwawych płaci żywota.
V. Kiedy między nierobi z twych ramion opadną,
I w obliczu narodów stanieją w nowej chwale —
Lipkie grzeczy przeszłości zepchnij w przepaść na dno
Niech ci nic nie zostanie z tej klęski w udziale.
Patrzyj w prochu możnej pychy samorolę zdradną,
Uzbrój ducha narodu w damasceńskie stale,
By się nigdy nie cofnął przed ofiarą żadną,
Ni tam, gdzie czynu trzeba, nie ostygł w zapale.
A gdy prawo do życia przyrzekną ci w niebie
I nie podległa nigdzie na tronie z granitu,
Pamięć krwawych twoich pradziadowej glebie
I żagiel nad nią jasnej anielskiego świtu, —
ale w sterze władczy niej piorun w potrzebie
I tarczę hartowaną i ostrze dzisiejsze.

Lódomir Beneszlowicz. I

Na odlocie.

W 50 rocznicę szczęsnego powstania 1863 Lwów 1913.

Pół wieku przepłynęło falą ponad światem
Od chwili, gdy za Polskę wzniósł się bój ostatni —
I nad mogiłą powstańców ostatnich naszej krwi
wskrzesiciela
Wyciąga to nas ręce szczerbi dziś bratni.

---

I pytam głosem groźnym: » Co się z wami stało?
Z wami, którzyście głowy wyjęli z pierogu,
Coście z nami szli naprzód przez śmiertne zawieje,
Zaskoczyliby mieczem ojców tobyrowy na wrogu?

---

Gdzie ojczyzna kwiatami, za błogosławieństwo padli,
Czy jak zwarstwych powstańców, z krzyża przez zdjęta!?
Czy nawet zerwać z siebie nienawistne pęta,
Które nam narzucili wrogowie najadli?

---

## II.

O duchu! czołem mogił stojący na straży!
Cóż my ci dziecinny na twoje pytanie? —
My, rozpłótłi na gruzach zbutwiałych ołtarzy
Wiewiący do ostatka w mgle zmartwychpowstania.

O duchu! powiedz cieniom poległych współbraci,
Że Ojczyzna nie stąpa w królewskiej purpurze,
Ale w pieśniach żałobnie grzechy ojców płaci,
Niosąc pochodnię światła przez grozy i burze,

Złoty łańcuch na głowie jej nikomu się błyszczy,
Dowódcze jutrzenka zarzy się rubinem,
W rozpisanych w górze promieni gromadzie,
Co się błyskawicą na niebie mienią szeregiem.

Idzie całkiem bezbronna, a jednak Jej wrogi
Pomimo swoją wielką potęgę oręża,
Mimo tłum wrogujących niepogód tak mnogi,
Drżą przed tą Jej postawą, dumnem wielkością.

## III.

Spowiają się, gdy kto głośno wymówi Jej imię,
Każde słowo gorętsze jak grom ich przeraża;
Straszy ich mnie pieśni, gdy z natchnionym rymie
Śpiewa im o ~~cudownym~~ cudownem wskrzeszeniu Łazarza!

---

O! duchu! powieść Twojej tym naszym mogiłom,
Że naród mimo trwogi nikłe i niewolę,
Wielki z wojciech twoich wszystkich wyszedł wyżej,
Liczy na własne siły dziś na tym padole.

---

Twarde są jego losy, ale i hart dzisiaj —
Schylony z ciężkiej pracy na ojczystej roli,
Pomimo trosk i bólu tej ciemnej podróży,
Wraca z niego dziełem z tego, co do boli.

---

Odarty on ze swego królewskiego płaszcza,
Przed nim droga pokuty idzie z krzyżem bez końca,
Ale z piastowej chaty, anioł ów nagrzeszą,
A z pacierzem otrząsnę swego na ziemia.

# IV

A my, my duchem bratni, my bliźniemu sprawie
Polski służyli wiernie całe nasze życie,
My dziś stoimy cisi, jak owce śród stawie,
Co synowie do ołtarza mają się o życie.

---

My płaczami pyszne i przeklęstwami
Za to, że za kraj innych bylibyśmy gotowi,
My obrzucani obrzucani gradem obelg i kamieni,
My.... Błogosławim Polsce i Jej Narodowi.

---

Błogosławim tym rozpłakim, którym z pod czoła
Łzy płyną płowy swych tęsknot z otwarte wierzeje,
I orzą zagon ojców, a nie siedzą zgoła,
Że tym chlebem żywiły się narodu dzieje.

---

Błogosławim tym rękom, co w tęsknic i znoju
Pracują po warsztatach, ufne w swoje siły,
A chcą o byt swój walczą z niewdzięcznym bojem,
Trzeba strząsają z siebie cudzoziemskie pyły.

# V.

Błogosławiony tym, którzy rozgłosem dalecy,
Przez naukę prowadzą w przyszłość pokolenia,
I tym co idą kowami pomiędzy lud kmiecy,
By oświatą zgotować erę odrodzenia.

---

Błogosławiony mężczyźni tej, która się nazy
I walczy w wiecach tłum nieraz dla idei,
Ale w ofierze zagasnąć nie nabywa chwały
Wrogów naszej wiary, pragnień i nadziei.

---

Błogosławiony tym, którzy wierzą lud talentem
Ufodyadem promiennej chwały strojąc skroń matczyną—
I tym co hasłem walki w kamień pióra sztyletem,
Na nowy bój za Polskę sztandary rozwiną.

---

Błogosławiony rodzi prastarych dziedzicem,
Tym co zasnęli po mieczem, jak i po kądzieli;
Wszystkim z przyszłości Polski zatroskanym licem...
Błogosławiony tym nawet, co was przeklął [illegible] dzieci.

Rhys 8704 II

18

Benedyktowicz L.

Poezje

Utwory L. Benedyktowicza

/ 75.

12